ORLI LOT



MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

POD REDAKCJĄ

LEOPOLDA WĘGRZYNOWICZA

ROCZNIK X.

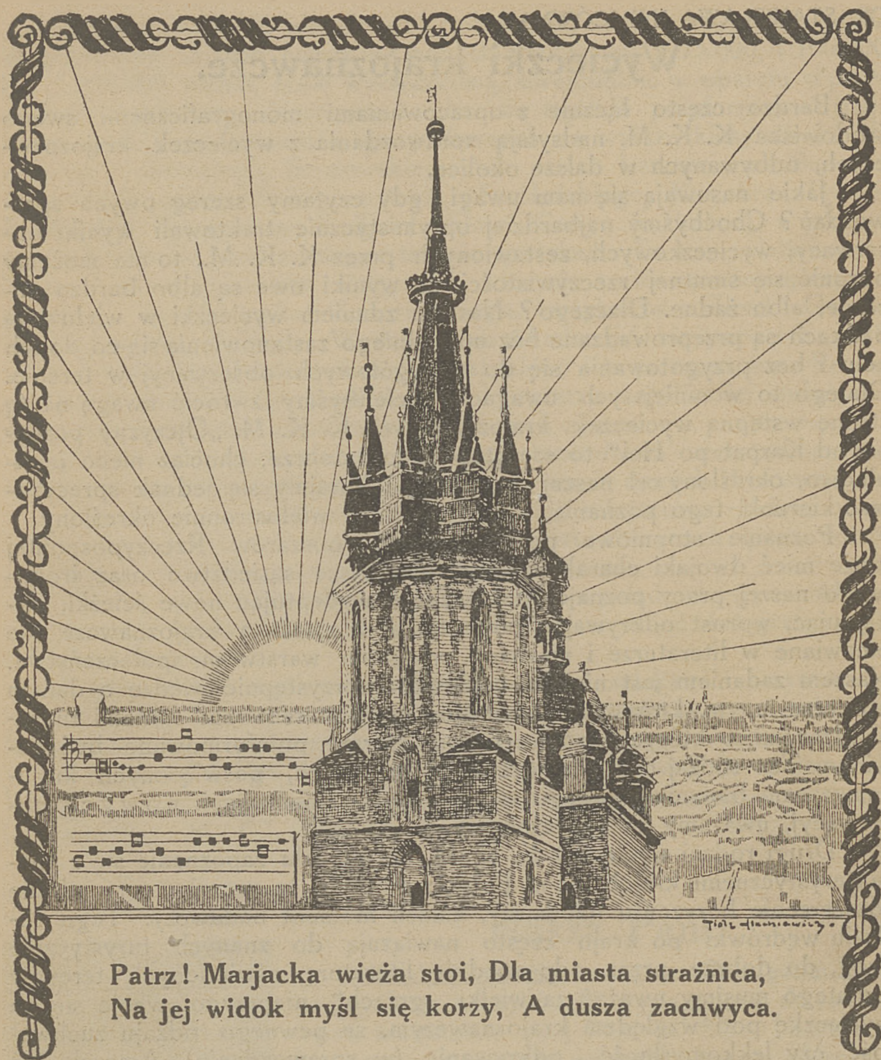


W KRAKOWIE 1929
NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS"
CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS"

TREŚĆ ROCZNIKA X.

„ORLEGO LOTU“

ROK X. STYCZEŃ 1929. Nr. 1.



Patrz! Marjacka wieża stoi, Dla miasta strażnica,
Na jej widok myśl się korzy, A dusza zachwyca.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Zeszyt ten zawiera opis wycieczki Koła Krajoznawczego Państw. Gimnazjum żeńskiego w Krakowie doliną Dunajca w Pieniny.

DR. STANISŁAWA NIEMCÓWNA.

Wycieczki krajoznawcze.

Bardzo często łącznie z opracowaniami monograficznemi swego środowiska K. K. M. nadsyłają sprawozdania z wycieczek krajoznawczych, odbywanych w dalsze okolice.

Jakie nasuwają się nam uwagi, gdy czytamy szereg owych sprawozdań? Choćbyśmy najbardziej optymistycznie traktowali wyniki obserwacyj wycieczkowych, zestawionych przez K. K. M., to nie możemy obronić się smutnej rzeczywistości, że wyniki owe są albo bardzo mizerne, albo żadne. Dlaczego? Naszem zdaniem wycieczki w wielu wypadkach są przeprowadzane bez uprzedniego zastanowienia się co do ich celu i bez przygotowania się do szczegółowych obserwacyj w terenie. Dlatego to w niniejszych uwagach chcielibyśmy zwrócić uwagę na tę stronę wstępną wycieczek krajoznawczych K. K. M. „Ojczyzny poznanie od Karpat po Hel“ to szczytne hasło i dobrze, chociaż nieco ogólnikowo, określony cel naszej organizacji. Starajmy się jednak sprecyzować kierunki tego poznania, a cel zostanie wielostronnie określony.

Poznanie stopniowe poszczególnych obszarów Rzeczypospolitej może mieć dwojaki charakter. I tak najbliższe sąsiedztwo oraz środowisko naszej pracy poznajemy dokładnie wydeptując nowe ścieżki, odnajdując, wprost odkrywając nowe fakta i zjawiska krajoznawcze nie omawiane w literaturze i nieznane szerszym warstwom społeczeństwa. Naszem zadaniem jest niejako odsłonić i uprzystępnić wiedzę o danym obszarze innym, którzy może właśnie są zainteresowani faktami tu zachodzącemi, o których społeczeństwo szersze poinformowane być powinno. Ten rodzaj celu dla wycieczek drobnych, poświęconych krajoznawczemu badaniu pewnego terenu i zestawieniu swych nowych obserwacyj, uważamy za najważniejszy.

Drugi rodzaj wycieczek K. K. M. ma na celu zapoznanie się z charakterystycznemi krajobrazami Polski; wchodzi tu raczej w grę własne rozszerzenie horyzontu młodzieży, aniżeli moment badawczy. Tego rodzaju wędrówki po kraju często nawiązują do znanych turystycznie dróg, do dobrze przez odpowiednią literaturę oświetlonych terenów i dlatego musimy uważać za wielki „grzech“ nieprzygotowanie się na wycieczkę pod względem krajoznawczym, za pewnego rodzaju zuchwałość czy lekkomyślność „odkrywanie (w sprawozdaniu) Ameryki już dawno odkrytej“.

To nie przesądza jednak zupełnego niepublikowania sprawozdań z tego rodzaju wycieczek w Tatry, nad morze i t. d. Chodzi tylko o to, aby zestawienie było zabarwione indywidualnie i przynosiło nowy sposób ujęcia obserwacyj (chociażby humorystyczno-literacki) albo też wskazywało na nowe punkty obserwacyjne lub nowe trasy wycieczkowe.

To nas doprowadza właśnie do trzeciego rodzaju wycieczek krajoznawczych t. j. takich, które idą nowemi szlakami, obserwują nowe, mało zwiedzane tereny, zestawiają swe obserwacje ale w oparciu o porządne uprzednie przygotowanie rzeczowe.

Jako przykład niechaj służy poniżej zamieszczone sprawozdanie z wycieczki K. K. M. Uczenic Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie, odbytej wzdłuż Dunajca od niziny Nadwiślańskiej w Pieniny.

Jak mamy się do wszelkiego rodzaju wycieczek przygotowywać? W pierwszym rzędzie należy na mapach specjalnych 1:75.000, 1:100.000 lub 1:200,000 ustalić trasę wycieczkową, ewentualnie w oparciu o przewodniki turystyczne. Następnie trzeba się ogólnie poinformować (najlepiej według podręczników geograficznych na wyższe klasy szkół średnich np. Sobińskiego, Sosnowskiego lub nawet Lencewicza i Sujkowskiego: Geografja Polski, a także: Smoleńskiego, Krajobraz Polski, Przewodnik Kongresowy II. Zjazdu Słow. Geogr. w Polsce), z jakiemi zagadnieniami będziemy się w terenie spotykać. To nam ułatwi ustalenie tematów referatów wstępnych, których treść opracowujemy na podstawie np. Słownika Geograficznego, artykułów z Ziemi, Orlego Lotu, Ochrony Przyrody, Wydawnictwa Akademji Umiejętności (Encykl. t. I.). Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego i t. p. czasopism. Pewne niedomówienia lub też zaznaczone w literaturze wątpliwości służą jako wytyczne w robieniu obserwacyj i próbnych syntez.

Dobrze jest, jeśli referaty są przydzielane dwom uczestnikom wycieczki, dla pełniejszego i krytycznego opracowania danych drukowanych.

Wycieczki nie musi poprzedzać zebranie referatowe — dużo ważniejsze są stałe wieczorne pogadanki na temat dziennych prac, odbytej drogi i materjału nowego, zebranego w terenie.

Ważne jest także końcowe, pisemne i wykładowe sprawozdanie z wycieczki, poparte rysunkami i wyświetlaniem zdjęć fotograficznych z danego terenu.

Tego rodzaju wycieczki, odbyte nowemi szlakami i przynoszące w swej treści sporo ciekawego, mało, albo wcale nieznanego, materjału krajoznawczego przedstawiają najlepszy typ „włóczęg" krajoznawczych, a sprawozdania z nich mogą służyć, jako punkty wyjścia rzeczowych badań w terenie prowadzonych już przez starsze, fachowe jednostki.

Kraków, 24. XII. 1928 r.

Nasza Pani.



Dr. Stan. Niemcówna.

Wędrujemy często razem. Cała gromadka, zżytych ze sobą, dzięki wycieczkom, dziewcząt pod kierunkiem swej Pani dr. Stan. Niemcówny poznaje coraz to większe obszary własnego kraju.

Jako małe jeszcze pierwszoklasistki wyprowadza nas Pani na przechadzki w bliższe a potem dalsze okolice Krakowa; a potem stopniowo poznajemy na licznych wycieczkach: Ojców, zachwycający nas fantastycznemi kształtami i bogatym, a zmiennym kolorytem szaty roślinnej, odtąd corocznie przez nas odwiedzany, i nasze drogie Tatry i szumiący ciemnemi lasami Beskid i malownicze Pieniny, a wkońcu zgrzybiałe Góry Świętokrzyskie.

I świat wydaje nam się coraz to piękniejszym i bliżej znanym, a przez to droższym. Często stajemy olśnione widokiem, rozta-

czającym się przed nami, starając się wryć w duszę te pogodne obrazy, a wtedy Pani, weseląc się i zachwycając wraz z nami zaczyna tłumaczyć powstanie form, wciągając nas do dyskusji, odczytuje wraz z nami dzieje ziemi z odkrywek, wyjaśnia wszystko z wielkiem zamiłowaniem, przez co rozbudza w sercach naszych miłość Boga, Ojczyzny i zapał krajoznawczy.

Całem sercem oddana młodzieży, zamiast wypoczywać po męczącej pracy szkolnej, jak wszyscy prawie profesorzy, wędruje razem z nami, odkrywa coraz to nowe szlaki i widoki i odsłania tajemnice natury, zbliżając nas do niej i ucząc, jak ją rozumieć. Zawsze pogodna, troskliwa i dzielna, nie obawia się wziąć na tygodniową wycieczkę 12 uczenic, na której opiekuje się nami jak matka, rozmawiając serdecznie, dając rady, a czasem i bury, gdy na to zasłużymy, co się jednak bardzo rzadko zdarza, bo to zupełne zaufanie, jakiem Ona każdą z nas obdarza, powstrzymuje nas od omijania lub łamania planu i przepisów wycieczkowych.

Dla nas wycieczki te były przygotowaniem do życia; na nich bowiem wyćwiczyłyśmy: zdolność szybkiego orjentowania się i decyzji, samodzielność, karność, a przedewszystkiem nauczyłyśmy się od Naszej Pani nie przejmowania się drobnemi przeciwnościami, lecz walczenia i przełamywania ich. I teraz chociaż wyszłyśmy już z gimnazjum, wędrujemy jeszcze razem, a na wiosnę, po powrocie Pani ze Szwecji, dokąd nas wziąć nie mogła, ruszamy na Pomorze po Zjeździe K. K. M. Sz., a potem i w Karpaty Wschodnie.

Drukując sprawozdanie z naszej dunajcowej wycieczki wyrażamy Naszej Drogiej Przewodniczce serdeczne podziękowanie i wyrazy wdzięczności za wszystko, co dla nas uczyniła.

DOLINĄ DUNAJCA.

Z. HOSZOWSKA.

Przebieg wycieczki.

C e l w y c i e c z k i: Przejście z niziny Nadwiślańskiej doliną Dunajca w Pieniny; poznanie krajobrazów karpackich w ich różnorodnem wykształceniu na Pogórzu, w Beskidzie i w Pieninach, ze szczególnem uwzględnieniem przełomów Dunajca koło Rożnowa i Krościenka.

D n i a 10. V. w t o r e k, zbiera się na dworcu głównym w Krakowie garstka wybranych 13 bywalców wycieczkowych z klasy VII*a* państw. gimn. żeńsk. w Krakowie, członkiń Koła Krajoznawczego im. Stan. Szczepanowskiego, objuczonych olbrzymiemi plecakami z wyekwipowaniem na 6 dni. Zapasów nie brałyśmy wiele, gdyż kuchnia miała być pod „wspólnym zarządem": wspólnie więc miałyśmy się zaopatrywać w zapasy, by następnie koszta aprowizacji rozłożyć na wszystkie uczestniczki wycieczki.

O g. 7·40′ rano odjeżdżamy koleją podkarpacką, w stronę Bogumiłowic, gdzie przybywamy o 9·45′, poczem skierowujemy się w stronę

Dunajca. Po przejściu Bogumiłowic i Mikołajowic, gdzie oglądamy wypływ Dunajca na nizinę Nadwiślańską, następnie Zakrzowa i Zbylitowskiej Góry zatrzymujemy się poniżej Dąbrówki Szczepanowskiej w dolinie Dunajca na wysokości 205 m. Odpoczynek prócz pożywienia wypełnia analiza topograficzna okolicy, rysunek i wgląd w notatki, porobione uprzednio w okresie przygotowania. Po 1-o godzinnym postoju o g. 15·15′ ruszamy przez Gierowę, Wróblowice do Zakliczyna. W ciągu drogi jakoteż tuż przed wejściem do Zakliczyna poświęcamy kilka postojów badaniu odkrywek geologicznych w terenie, poziomów teras, lub osadnictwa (zależnie od zainteresowań uczennic). — Przyjęte niezwykle gościnnie przez tamt. kierownika szkoły p. Groele'go rozlokowujemy się w olbrzymiej sali, pełnej, zachęcającej do wypoczynku słomy. Po obfitej kolacji, zmorzone dość długą drogą i bardzo ciężkiemi plecakami, gdyż mamy ze sobą koce, prześcieradła i na każdą ewentualność sporo bielizny, zasypiamy snem sprawiedliwych z lubemi snami o kiełbasie zakliczyńskiej i dobrych owocowych winach, któremi nas tak obficie uraczono.

D n i a 11. V. ś r o d a. Wstajemy szybko, ściągane z posłań przez dwie energiczne dyżurne, zmieniające się na każdy dzień, do których należało: wystaranie się i przygotowanie herbaty, pożywienia, wody do mycia, budzenie śpiochów i t. p.

Po dobrem śniadaniu mimo zimna udajemy się na zwiedzanie klasztorów męskiego Bernardynów i żeńskiego, oraz kościoła farnego. Tymczasem pogoda poprzedniego dnia zmieniła się całkowicie: szare chmury zajęły miejsce jasnego błękitu, wiatr silny wieje, a nawet pada śnieg. Nic dziwnego, wszak wchodzimy w okres „zimnych świętych“. Ponieważ jednak naszą najwznioślejszą, a zarazem bardzo praktyczną maksymą jest: „niczem się nie przejmować, a dobrze się przytem odżywiać“, a podobne nie czcze słowa, lecz czyny świadczą o człowieku, więc i teraz nie omieszkałyśmy dowieść naszego zrównoważenia i dopiero po obfitem drugiem śniadaniu ruszyłyśmy w dalszą wędrówkę, odprowadzane przez gościnnego p. Groele'go aż do mostu na Dunajcu pod Melsztynem. Tutaj zwiedziłyśmy ruiny zamku położonego na wysokości 317 m, jako typ osadnictwa grodziskowego i grodowego. Ze szczytu tego wzniesienia oglądałyśmy kotlinę zakliczyńską, zakola Dunajca, które tworzy i próbowałyśmy tłumaczyć genezę tych zjawisk. Naszym rozważaniom geograficznym kładzie kres szara chmura śnieżna, która z błyskawiczną szybkością zbliżała się ku nam, by nas wkrótce całkiem ogarnąć swemi zimnemi, białemi ramiony. Ale jak wszystko złe na tym świecie nie trwa długo, tak i chmura widząc, że nic nie robimy sobie z jej groźnych występów poszła straszyć innych, a nam znowu zajaśniało jasne słońce. — Dalej ruszyłyśmy już bez większych przygód, minąwszy Melsztyn, Domosławice, Biskupice Melsztyńskie, Jurków, docieramy do Czchowa („Ckowa“ w miejscowej gwarze), który tego dnia był krańcem naszej wycieczki. Rozłożywszy się w szumnej nazwy „izbie radnych“ wyruszamy jeszcze na zwiedzenie baszty czchowskiej, a po powrocie skracamy sobie oczekiwanie na kolację śpiewaniem, ku uciesze mieszkańców Czchowa, których muzykalność poznawało się po tłumnem gromadzeniu przed naszemi oknami i ocenianiu naszych produkcji mniej, lub więcej dowcipnie.

Dnia 12. V. czwartek. Dzień rozpoczynamy bardzo cnotliwie, bo wysłuchaniem mszy św. w kościele czchowskim, tak, że dopiero o g. 9 wyruszamy w dalszą drogę przez Dróżków, Będzieszynę i Tropie. Tutaj zwiedzamy bardzo oryginalną kapliczkę św. Świrarda. Na dłuższy postój zatrzymujemy się w Rożnowie, przyjęte gościnnie przez kierownika szkoły p. Czajkę. Po krótkim odpoczynku udajemy się na plebanję z prośbą do proboszcza, ks. kanonika Habasa o oprowadzenie po okolicy i zabytkach rożnowskich. Najpierw więc zapoznajemy się z zabytkami i historją kościoła rożnowskiego, następnie oglądamy przełom Dunajca i dowiadujemy się o planach zużytkowania go w celach uzyskania sił elektro-motorycznych, wreszcie zwiedzamy ruiny zamku, zresztą już bardzo zniszczonego. W projekcie było jeszcze zwiedzanie dworu i zamku, t. z. dolnego, ale z powodu braku odpowiedzi zarządu dóbr na listy, skreślono tę część z planu. Zato zostajemy zaproszone przez ks. kanonika Habasa na plebanję. Chwile tutaj spędzone należą do naszych najmilszych wspomnień z wycieczki. Z barwnego opowiadania ks. kanonika, oraz kronik parafjalnych dowiadujemy się wielu, wielu ciekawych rzeczy o dawnej i dzisiejszej kulturze Rożnowa, dowiadujemy się, jak wiele mogą zdziałać oddane prawdziwie pracy jednostki. Zasłuchane w opowiadanie nie chcemy myśleć o tem, że jeszcze dziś przed nami kawał drogi i że trzeba się spieszyć. Wreszcie powracamy do szkoły i pakujemy swe „manatki“, oczekując przybycia fur, które miały nas powieść w dalszą drogę, a których wynajęcia podjął się usłużny „Lotfiś“ (Ludwik, uczeń tamt. szkoły). Niestety, jedna tylko fura zjawiła się narazie i ku strasznemu przerażeniu nasza „Miss“ zaczęła wybierać te, które miały jechać furą, oddzielając od tych, które bliższemi drogami, piechotą, miały podążyć ku Marcinkowicom. I już wybranki złego fatum znajdowały się daleko, daleko od szkoły, gdy wreszcie „Lotfiś“ przybył z wiadomością, że druga fura zjawi się za chwilę. Tak więc przez Gródek, Zbyszyce, Kurów dojeżdżamy o 22 g. nad Dunajec, ale niestety groźne fale „Onego“ — Dunajca nie pozwalają nam przedostać się nocą do Marcinkowic, gdzie był przygotowany dla nas nocleg. Po bezskutecznem, prawie godzinnem wołaniu o prom, decydujemy się prosić o nocleg, choćby na słomie w stodole, we dworze p. Stubera w Dąbrowie Polskiej. Niestety! P. Stuber, rozgniewany samą prośbą o nocleg stanowczo go odmawia, zrażając nas tem do dworów i zarazem ucząc, że mieszkaniec Polski, obcokrajowiec, nie nabywa zalet nam właściwych, zachowując cechy swego narodu. Zaskoczone odpowiedzią opuszczamy dwór, oglądając się, czy „gościnny“ gospodarz psów nie spuszcza z łańcuchów, otrzepujemy pył z butów i po bezskutecznem kołataniu do kilku uśpionych chat, wędrujemy do Nowego Sącza. Dość długą drogę przez Wielogłowy, Wielopole, Zabełcze — skracały nam śpiewy słowików i nasze własne pienia. Wreszcie o g. 24·45′ stajemy w mieście: wśród ciszy nocnej rozgłośnie dzwonią nasze wycieczkowe buty i laski, policjanci i spóźnieni przechodnie przyglądają się nam uważnie. Nie tracimy jednak fantazji, gdyż nocleg, jak nas zapewnia jedna z uczestniczek wycieczki, dostaniemy u jej cioci, p. Ritterowej. Nie wiedziałyśmy niestety, że w Nowym Sączu stróżom nie zakłóca snu alarm dzwonków, gdyż tych wcale niema. — Wreszcie udajemy się na komisarjat policji, gdzie

niezwykle uprzejmy p. komisarz Ditlewski dopomaga nam do wynalezienia miejsca na nocleg w hotelu Europejskim który niczem Europy nie przypominał. Gdzieś dopiero o g. 2-ej w nocy — syte wrażeń — zasypiamy.

D n i a 13. V. p i ą t e k. W dniu tym przybywa do naszej grupki wycieczkowej nowa osoba, mianowicie p. prof. Gadomski, dawny prof. naszego gimnazjum, który korzystając z kilku dni wolnych decyduje się towarzyszyć nam w Pieniny. Nowy Sącz jest nam już znany z wycieczki beskidzkiej, odbytej w te okolice w klasie V., w 1924 r.

Po śniadaniu u p. Ritterowej i po zaopatrzeniu się w nowe zapasy zdążamy na dworzec kolejowy, gdyż o g. 11·14′ wyjeżdżał pociąg, którym miałyśmy zamiar udać się do Starego Sącza. — Tutaj zwiedzamy stary, pełen zabytków klasztor Klarysek, a następnie cmentarz wojenny. Po zjedzeniu obfitego objadu ruszamy przez Mostki Niemieckie, Gołkowice, Kadczę do Jazowska, posiadłości p. Adera. W drodze przeprowadzamy analizę kotliny Sandeckiej i jej obrzeżenia. W Jazowsku zostajemy nadzwyczaj gościnnie przyjęte przez właściciela. Dostajemy miły, ciepły pokoik i do dyspozycji łazienkę z gorącą wodą. Po godzinie oddanej „kulturze ciała“ (myciu się, doprowadzaniu do porządku toalety), udajemy się na podwieczorek, poczem resztę dnia spędzamy na słuchaniu radja, fortepianu, tańcach, oraz zwiedzaniu ślicznego parku.

14. V. s o b o t a. Całe przedpołudnie schodzi nam na zapoznaniu się z fabryką giętych mebli, gdzie znajduje zajęcie około 300 robotników. Dzięki uprzejmości p. Adera dwie furki odwożą nas przez Maszkowice, Łącko, Wietrznice, Tylmanową, Kłodne do Krościenka, gdzie przybywamy o g. 15.15′ Po drodze obserwujemy drugi przełom Dunajca między Jazowskiem a Krościenkiem w obrębie Beskidu. Po zjedzeniu obiadu, oraz rozlokowaniu się w ślicznem schronisku „Kajanówce“, udajemy się na spacer przełomem pienińskim Dunajca, aż do granicy czeskiej, przyczem kilka zapalonych przyrodniczek nie omieszkało zapoznać się bliżej z florą państwa czesko-słowackiego. Po powrocie resztę czasu, aż do godziny spoczynku poświęcamy dokładnemu omówieniu dotychczasowego przebiegu wycieczki w formie zestawień rzeczowych obserwacyj, zrobionych na wędrówce. Następnie część dziewczynek śpiewem „rzewnym, a słodkim“ dawała wyraz swym uczuciom, część zaś, te najbardziej „wzniosłe dusze“, nakształt cieni elizejskich błądziła przy blasku księżyca w pełni nad brzegami Dunajca.

D n i a 15. V. n i e d z i e l a. Po wysłuchaniu mszy św., w czasie której wszystkie Zośki, jako w dzień swych imienin, przystępowały do Komunji św., oraz po śniadaniu wyruszamy w dalszą drogę do naszego ostatniego celu, jakim były Pieniny. Dzień ten najbardziej zapisał się w naszej pamięci, jako ostatni dzień wycieczki, pełen wrażeń silnych i niezapomnianych! Bo czyż którakolwiek z nas zapomni chwilę, kiedy stanąwszy na przełęczy zobaczyła przed sobą cudowną panoramę ośnieżonych Tatr i gdy poczuła mroźny wiew, bijący od białego całunu? A potem znowu przecudowny widok z Trzech Koron na Tatry, Gorce, Babią, oraz na część Karpat, znajdującą się już po słowackiej stronie! Z Trzech Koron pod kierunkiem prof. Gadomskiego prowadzimy dokładną analizę krajobrazu topograficzną, morfologiczną, oraz zastanawiamy się nad przyszłym rezerwatem pienińskim. W skupieniu już i bez

przygód odbywamy dalszą drogę do Sromowiec Wyżnych, gdzie miał być nasz ostatni nocleg w instruktorskiej szkole harcerskiej w „Cisowym Dworku“. Jeszcze po raz ostatni gromadzimy się wieczorem na omówienie wycieczki i „wyśpiewanie się“.

Dnia 16. V. poniedziałek, Już o 4-ej rano gorliwe dyżurne budzą nas ze snu, każąc przygotowywać się do drogi. Ponieważ jednak każdy szanujący się człowiek nie zaczyna pracy bez posilenia ciała, więc i my oponujemy wyruszeniu bez śniadania. A tu jak na złość woda zagotować się nie chce! — Wreszcie pożywiwszy się i zabrawszy odpowiednią ilość zapasów, ruszamy w długą i uciążliwą stosunkowo drogę kotliną nowotarską, by zdążyć na południowy pociąg w Nowym Targu. Po raz ostatni mamy przed sobą panoramę Tatr i w dali niknące Pieniny. Jeszcze tkwi w nas resztka zdrożnej nadziei, że może spóźnimy się na pociąg i jeszcze choć pół dnia pozostaniemy razem. — Niestety! Przyszłyśmy na stację jeszcze $1^1/_2$ godziny przed odejściem pociągu; dosyć więc było czasu, by doprowadzić wygląd do normalnego stanu i by ostatnie pożegnanie przesłać w stronę Tatr: „Bywajcie zdrowe góry i pola — do widzenia, byle nie długo!“

Jeszcze w drodze towarzyszy nam Beskid i Pogórze Karpackie, przez które krętą serpentyną zdążamy do podwawelskiego grodu — tylko krajobraz coraz monotonniejszy, a nasze miny coraz smętniejsze!

Na wycieczce został dokonany podział obserwacyj w ten sposób, że każde zjawisko obserwowały po dwie uczestniczki, które je następnie dokładnie opisały. Z powodu braku miejsca nie zostało zamieszczone w „Orlim Locie“ sprawozdanie z obserwacyj przyrodniczych Książkównej i Miziównej, oraz ze zwiedzanych zabytków.

Uczestniczki wycieczki przygotowały się uprzednio do swych specjalności z następujących książek i czasopism:

Sawicki: „Przewodnik IX. zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie; Smoleński: „Krajobraz Polski“; Sawicki: „Hydrografja ziem Polski“ (Encykl. t. I.); Rehman: „Rzeźba ziem Polski“ (Encykl. t. I.); Zaborski: „O kształtach wsi polskich“; Morawski: „Sądeczyzna“; Ingarten: „O rzekach i kanałach w Polsce“; „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego“; „Ochrona przyrody“; „Ziemia“.

Mapy: 1:75000: Bochnia-Czchów, Nowy Sącz, Szczawnica-Krościenko, Nowy Targ-Zakopane, Rabka-Tymbark. 1:200000: Kraków-Tarnów.

M. CZAJKÓWNA.

Rzeźba terenu.

Z Krakowa do Bogumiłowic jedziemy koleją podkarpacką, biegnącą na granicy progu Pogórza i niziny Nadwiślańskiej. Od Bochni próg podnosi się dosyć stromo, jak gdyby dwoma terasami od 20 do 40 m w. wz., co uwidacznia się w krajobrazie. Na południowych krańcach zarysowują się łagodnie ciemne kopy Beskidu, na północy rozciąga się nizina Nadwiślańska silnie podmokła, zasypana piaskami polodowcowemi i nanosami rzek karpackich. Sama dolina Dunajca powy-

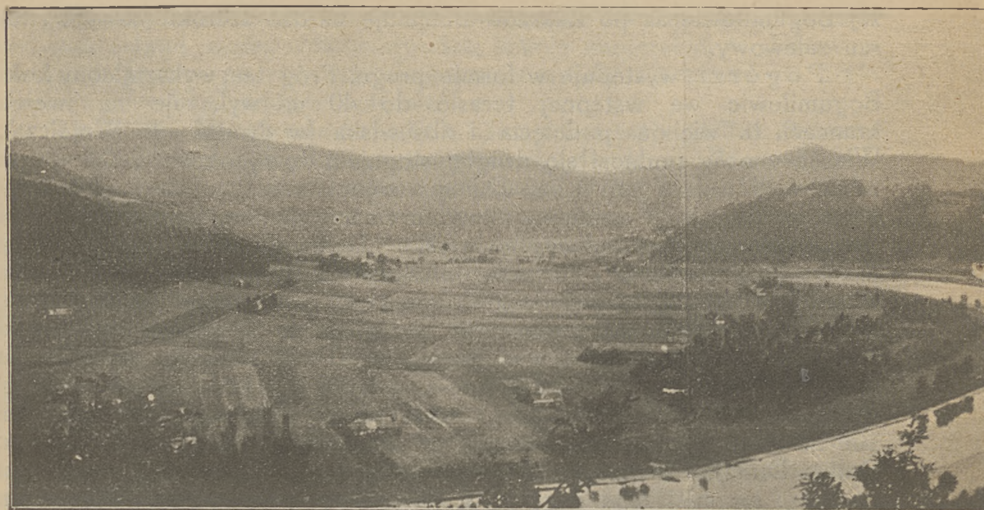
żej Bogumiłowic aż po Zakrzów obejmuje bardzo szerokie koryto i teren zalewowy.

Pogórze występuje w formie progu. Próg ten, wykształcony koło Bogumiłowic we wstępnej terasie do 40 m wykazuje na swoich krańcach b. wielkie podcięcia i obsuwiska (w drodze do Wojnicza). Właściwy próg podnosi się drugim stopniem do wysokości 200—400 m n. p. m. W miarę jak dolina Dunajca się rozszerza, materjał niesiony przez rzekę zostaje osadzony skutkiem zmiany spadku. Poniżej Dąbrówki Szczepanowskiej spotykamy w łożysku Dunajca bardzo wielkie łachy piasku i żwirów, oraz otoczaków piaskowcowych i granitowych, nieraz wagi $^1/_2$—1 kg. Właściwy próg Pogórza, który pierwszy raz ukazał się w Zbylitowskiej Górze, podnosi się w Dąbrówce Szczepanowskiej; różnice wysokości względnej wynoszą już +200 m, w stosunku do poziomu Dunajca. Stoki wzgórz porośnięte są sadami, by w ten sposób przynajmniej zabezpieczyć próg przed obsuwaniem. Wycieczka z wysokości 100 m n. p. m. obserwuje okoliczne wzgórza, dochodzące do 400 m. Dolina Dunajca wkracza w Pogórze szeroko, brzegami stromemi, rozszerzając się miejscami w małe kotliny, n. p. zakliczyńską. Wieczorem wchodzimy do Zakliczyna, leżącego na szczątku terasy Dunajca. W obserwacjach naszych występuje kilka teras, głównie jednak śledzimy dwa poziomy: doliny Dunajca i obszarów wierzchowinowych. Drugiego dnia, po zwiedzeniu miasteczka, udajemy się do Melsztyna, gdzie obserwujemy odkrywki w grubych ławicach piaskowca i zastanawiamy się nad powstaniem kotliny zakliczyńskiej.

Dolina Dunajca w obrębie niższego Pogórza wykazuje szereg mniejszych kotlin, zwykle na spływie kilku rzek. Kotliny te powstały drogą erozji i denudacji, t. zn. drogą wymycia warstw większych przez Dunajec. Warstwy twardsze piaskowca ławicowego ostały się i były terenem budowania wielkich zamków rycerskich. Szeroka kotlina zakliczyńska pozwala Dunajcowi na wytworzenie zakoli, które są wynikiem zmniejszenia się spadku rzeki. Na południe od Zakliczyna terasa wierzchowinowa podnosi się do 500 m, a na północ do 300 m. Zamek w Melsztynie znajduje się na wzniesieniu 317 m.

Idąc od Bogumiłowic aż po okolicę Czchowa możemy rozróżnić w rzeźbie terenu jeden poziom, podnoszący się stale, t. zn. poziom Dunajca i jego doliny, który podnosi się równomiernie (Bogumiłowice 204 m, pod Gerową 206 m, poniżej Wróblowic 204 m, koło Zakliczyna 223 m). Drugi poziom to Pogórze karpackie, podnoszące się nierównomiernie (Zbylitowska Góra 200 m, Dąbrówka Szczepanowska 222 m, Wróblowice 341 m).

Od Czchowa dolina Dunajca zwęża się stale aż ku Rożnowu, do którego zdążamy przez Tropie. Z Tropia idziemy wierzchowiną, porośniętą lasem, a na dole obserwujemy śliczną dolinę Dunajca, dość szeroką w tem miejscu, oraz, wpadającą do Dunajca, Łososinę, która tu tworzy minjaturową deltę. Teren coraz silniej się podnosi i różniczkuje krajobrazowo. I tak przeskoki w poziomie doliny Dunajca stają się coraz większe, przy odliczeniu jednakowych odległości. To samo da się zauważyć i w prawierówni Pogórza. Przeskok ten w pierwszym wypadku stanowi próg dochodzący do 10 m. koło Bogumiłowic, w drugim, koło Czchowa, sięga powyżej 100 m. W tem silnem załamaniu się jednoli-




Przełom Dunajca w Rożnowie. Fot. K. Guzik.

tego poziomu upadu płaszczyzn doliny i obszarów wierzchowinowych odczuwa się już jakgdyby pobliże Beskidu z jego potężnie rozwiniętemi i zróżniczkowanemi stosunkami wysokości względnej.

W Rożnowie oglądamy ciekawy przełom Dunajca, z szumem rozbijającego się o skały. Genezę tego przełomu można prawdopodobnie odnieść do istoty meandrów, wgłębionych w podłożu, a wytworzonych na uprzedniej prawierówni, której śladów można się dzisiaj jeszcze doszukać w poziomie szczytowym i z tem połączonej silniejszej erozji dennej, której wynikiem jest przełom rożnowski, a prawdopodobnie także i górne przełomy.

Nowy Sącz leży w kotlinie między Dunajcem a Kamienicą, które łączą się poniżej miasta. Miasto leży na terasie 290 m, na linji kolejowej biegnącej wpoprzek Karpat.

Kotlina Sandecka powstała u zbiegu Dunajca, Kamiennej i Popradu i jest zamknięta ze wszystkich stron. Terasa, na której leży miasto jest dyluwjalna. Rozglądając się w kotlinie Sandeckiej, zauważymy na zachodzie trzy poziomy: najwyższy wierzchowinowy, terasy i dno kotliny, czyli obecną dolinę Dunajca. Od południa oglądamy Beskid Sandecki i Radziejową 1266 m; od północy Pogórze. Zastanawia nas odmienne wykształcenie rzeźby Karpat fliszowych i silne jej urozmaicenie. Z Jazowska przez Łącko jedziemy do Krościenka, leżącego już w obrębie Skałek. Na przejściu z Jazowska do Krościenka obserwujemy jeszcze jeden przełom Dunajca, którego geneza jest podobna do genezy przełomu rożnowskiego. W Krościenku, w ciągu długiej przechadzki śledzimy bieg Dunajca, kręcącego się jak wąż i podziwiamy skały o fantastycznych kształtach, aż w zapędzie oglądania i podziwu wstrzymuje nas strażnik w chwili, gdy zamierzamy „nieświadomie“ przekroczyć granicę, która dzieli nas od Czechosłowacji.

Szósty dzień wycieczki został poświęcony trzeciemu przełomowi Dunajca przez Pieniny i różnicy krajobrazu Karpat fliszowych i Skałek. Poziomy górne, prawie te same, wahają się między 900—1000 m, przyczem Beskid Sandecki jest wyższy niż Skałki. Wierzchowiny jednak szczytowe w Beskidzie tworzą łagodną prawierównię, podczas gdy Skałki występują w formie stożków stromych, przyczem przejście od szczytów ku podstawie w Beskidzie jest łagodne, w Skałkach strome (więcej niż 45^0). Doliny w Beskidzie dosyć szerokie i dobrze zaludnione mają w dalszym swym biegu formy bardzo młode, w kształcie litery *v*. Jedne i drugie są pochodzenia erozyjnego, przy działaniu erozji, nie stałej, lecz okresowej w czasie wysokiego wodostanu; są też wypełnione w Beskidzie przez obsuwiska, doliny Skałek przez stożki nasypowe. W jednych i drugich należy podkreślić ciekawe zjawisko, że obszary źródłowe małych potoków mają często sieć wodną zgrzybiałą,a w dalszym biegu są odmłodzone i głęboko wcięte.

W budowie Skałek na pierwszy plan wysuwają się wapienie tkwiące we fliszu. Skałki nie tworzą zwartych grzbietów, lecz raczej szeregi mniejszych i większych „skalic“, porozsypywanych oddzielnie między Dunajcem a Popradem. Skałki te tworzą grupy: Pienin, Małych Pienin, Rabsztyna, Wysokich Skałek i Skałek Nowotarskich. Co do genezy Skałek zachodzi pytanie, czy stanowią one czoło masy potrzaskanej, która dźwigała się w górę, czy też zostały one wtłoczone od góry we flisz w czasie ruchów Karpat. Ten szczegół, że widzimy starsze wapienie wśród młodszych piaskowców, nasuwa myśl, że Skałki są szczątkami dużej płaszczowiny, która nasunęła się z południa, popękała, rozpadła się, a czynniki zewnętrzne, pozbawiwszy ją pokrywy skał młodszych, odkryły stare wapienie. (Ta teorja płaszczowinowa przyjęta przez prof. Limanowskiego, nie jest uznaną przez wszystkich uczonych). Na

północ od pasa skalic występują skały wulkaniczne, andezyty, których powstanie łączy się z pęknięciami, spowodowanemi fałdowaniem się Karpat.

Dzięki materjałowi wapiennemu Pieniny mają niezmiernie urozmaicony krajobraz. Skały poszczerbione, kominy, turnie, iglice, krużganki, groty i okna tworzą piękny widok. Lecz największą ozdobą Pienin jest Dunajec. Wije się on wśród skał jak migotliwy wąż i niespokojny szumi, pieni się i burzy, przewala się po głazach, porywa bloki i kamienie, wpada w bramy rozwarte, niknie, by za chwilę ukazać się na jeszcze piękniejszem tle. Jakaż jest geneza pienińskiego przełomu oraz dwóch, wyżej wspomnianych? „Różnie różni plotą, któż z nich prawdę odgadnie“. Prawdopodobnie w okresie polodowcowym, po pokrywie nanosów dyluwjalnych, po płaszczowinie fliszowej, w której tkwią skałki wapienne, „jak rodzynki w cieście“, płynął Dunajec, meandrując z południa na północ po prawdopodobnie łagodnej prawierówni. Po zwiększeniu się spadku Dunajec zaczął się wcinać w podłoże i przepiłował istniejące w podłożu Skałki, zachowując zakolowy bieg. Dunajec płynie u stóp Sokolicy, Trzech Koron, opływa Czerwony Klasztor. Z Trzech Koron (982 m) roztacza się piękny widok na zakole Dunajca, Czerwony Klasztor, wsie okoliczne i ziemie spiskie. Z Trzech Koron zeszłyśmy suchą doliną krasową do Sromowiec Niżnich, a później Wyżnich, skąd po noclegu poniosło nas znowu dalej, aż do Nowego Targu. Po drodze obejrzałyśmy jeszcze wylewy law pod postacią andezytów, oraz cudowny zakręt Dunajca pod Czorsztynem. Chwilę zajęła nas także kotlina nowotarska, której zapadliskowy charakter dobrze jest widoczny. W dalszej drodze wciąż towarzyszył nam Dunajec przez wiele wsi, do Nowego Targu, gdzie z żalem pożegnałyśmy jego mieniące się oczy.

J. GRESZCZUKÓWNA.

Dunajec.

Czwartym z rzędu, wybitnie górskim, prawobrzeżnym, dopływem Wisły jest Dunajec, powstający z dwóch górskich potoków, a to Czarnego i Białego Dunajca, łączących się koło Nowego Targu. Dzięki zasobom wód tatrzańskich Dunajec głównie podtrzymuje wyższy wodostan Wisły między jej powodziami wiosennemi III i letniemi VII. Dolina Dunajca odgrywała i odgrywa ważną rolę.

W czasach średniowiecznych tędy szły, drogi handlowe na Węgry, tędy przechodziły ważne linje strategiczne, o czem świadczą liczne ruiny obronnych zamków, spotykanych przez nas nad Dunajcem.

Bieg Dunajca, jak każdej innej rzeki, dzielimy na trzy części: górny bieg sięga od źródeł, aż po ujście Popradu koło Nowego Sącza, środkowy po ujście Białej Dunajcowej, dolny od Białej do ujścia do Wisły. Na naszej wycieczce poznałyśmy Dunajec od Bogumiłowic aż po Nowy Targ. Koło Bogumiłowic Dunajec płynie doliną stosunkowo bardzo szeroką. Sama rzeka jest dość duża, w czasie naszych obserwacyj (maj) o pełnym wodostanie (2—3 m), o spadku już w tym obszarze wyrównanym i częściowo uregulowana. Brzegi rzeki są zarosłe wiklinami, ol-

chami, wierzbami, dalej ciągną się pastwiska, które są w obszarze terenu zalewowego, potem polu i wsie ogrodzone wałami ochronnemi. Z tego wnioskujemy, że Dunajec musiał bardzo szeroko wylewać (1—1$^1/_2$ km), skoro ludzie tak zabezpieczają się przed powodziami. W obrębie niższego Pogórza, w dolinie Dunajca spotykamy szereg kotlin, zwykle na spływie kilka rzek, lub w podłużnych rowach równoległych do grzbietów Pogórza.



Przełom Dunajca w Rożnowie. Fot. K. Guzik.

Obraz erozyjnego działania wody — rumowiska skalne nad brzegiem rzeki. W tyle, na wzgórzu stare przejście Dunajca. Na wzgórzu w środku zdjęcia ruiny zamku Zawiszy Czarnego.

Kotliny te powstały drogą wymycia warstw miększych przez wody Dunajca i niektóre jego dopływy. Warstwy twardsze piaskowe utrzymały się i stanowiły w dawnych czasach doskonały teren do budowania zamków rycerskich. Zamki te były obronne skutkiem stromości wzgórz, a jeszcze więcej skutkiem niedostępności porzecza Dunajca, nieregularnego, o zmiennym wodostanie, wylewającego nieraz na kilka kilometrów. Od kotliny Zakliczyńskiej w dół Dunajec tworzy coraz większe zakola, dzięki którym zmniejsza się spadek rzeki. Posuwając się w górę, za rozległą i urodzajną dolinę zakliczyńską Dunajec przebija w wąskiej i krętej dolinie pagórkowaty grzbiet Pogórza karpackiego, przyjmując naprzeciw Tropia lewobrzeżną Łososinę. Pierwszy przez nas spotkany, chociaż właściwie ostatni, przełom Dunajca następuje pod Rożnowem, gdzie rzeka tworzy wielkie, zwężone i wcięte bardzo zakola. Różnica wysokości względnych wierzchowiny Pogórza i doliny Dunajca dochodzi do ± 200 m.

Istnieje obecnie **projekt przekopania kanału** w miejscu zwężenia pod Rożnowem (szyja zakola = 400 m) i w ten sposób zwiększenia spadku wody, który ma być wyzyskany w celu stworzenia olbrzymiej elektrowni, którаby dostarczała prądu dla całego województwa krakowskiego. Mówi się także o drugiej możliwości spietrzenia wód Dunajca pod Rożnowem i budowy kanału spadkowego do doliny Łososiny w poprzek góry „Ostrej“ zwanej także „Światowidem“ (+ 400 m). Większy spadek ułatwiłby wyzyskanie siły elektromotorycznej jeszcze na większej przestrzeni i może dałoby się siecią przewodów elektrowni Dunajcowej objąć także województwo kieleckie. Wszystkie te projekty, któremi interesuje się sam prezydent Mościcki, pozostają w ścisłej łączności z akcją budowy Chorzowa Tarnowskiego i z wielką myślą ożywienia przemysłowo-rolniczego tego zasobnego kątka ziemi Polskiej w całości jeszcze pogrążonego w bezruchu gospodarczym.

Następnie wody Dunajca zostają zasilane głównie dopływem Popradu w kotlinie nowosądeckiej, która częściowo może zawdzięczać swe powstanie ich wiekowej pracy wymywania.

Dalej na pd. Dunajec przebija główny brzeg Beskidu i nieco zmienia swój charakter. Dolina rzeki zwęża się, sama rzeka ma mniej obfite wody, aniżeli dotąd, ale o większym spadku. Między Jazowskiem a Krościenkiem następuje drugi przełom, a trzeci w Pieninach, gdzie począwszy od Szczawnicy, aż do Czerwonego Klasztoru rzeka przebija w wąskim a długim i bardzo krętym jarze skałki wapienne. Niegdyś Dunajec płynął po wielkiej równi tworząc liczne zakola. Wcięcie w Pieniny, w Beskid, czy Pogórze, mogło nastąpić skutkiem zwiększenia się spadku rzeki, spowodowanego albo podniesieniem się obszarów źródłowych, lub obniżeniem terenu ujścia.

Teraz Dunajec coraz bardziej nabiera charakteru górskiego potoku. Ostatni, mały przełom obserwujemy pod Czorsztynem.

Materjał niesiony przez wody Dunajca stanowią kamienie i żwiry składające się z granitów, gnejsów i dolomitów tatrzańskich, piaskowców i fliszu karpackiego. Otoczaki te w górnym biegu rzeki są duże, gdyż dochodzą do 3 dm^3, w środkowym biegu do 1 dm^3, a w dolnym maleją, przechodzą w piasek, lub zawiesinę żółtawo i popielato barwiącą wody rzeki. Dunajec jest przedewszystkiem regularny w dolnym biegu. Praca inż. Ingartena „O rzekach i kanałach w Polsce“ informuje nas o tem, co następuje: powyżej Zgłobic, po powodzi w 1884 r. wykonano roboty regulacyjne między mostem, pod Gołkowicami, a ujściem Popradu, w dolinie Zakliczyńskiej poniżej Melsztyna, pod Wielką Wsią, Janowicami i powyżej Zgłobic. W roku 1904 rozpoczęto systematyczną regulację Dunajca od Zgłobic do Nowego Sącza, odtąd do Nowego Targu, tudzież regulację Popradu, Białego i Czarnego Dunajca. Po roku 1910 uregulowano na odcinku poniżej Zgłobic do ujścia 20 km, na odcinku między ujściem Popradu a Zgłobicami 23 km, a na odcinku poniżej ujścia Popradu do Nowego Targu 25 km, wreszcie na Popradzie 8 km. Roboty regulacyjne wykonano energicznie jeszcze do końca 1912 r. do zupełnego wyczerpania kredytów, poczem aż do wybuchu wojny prowadzono je nadal na rachunek udzielonych zaliczek w tempie o wiele powolniejszem z powodu niedojścia do skutku ustawy dodatkowej, która miała ustanowić kredyty dalsze na drugi okres bu-

dowy po r. 1924. Wobec wielkiego wpływu, jaki Dunajec wywiera na Wisłę, a nadto z uwagi, że ważność tej rzeki dla spławu drzewa, a w dolnym biegu od ujścia niemal po Melsztyn także dla żeglugi, koniecznem jest utrzymać wykonane już roboty regulcayjne i doprowadzić dalsze roboty, aż do zupełnego ukończenia. Po ukończeniu regulacji, na odcinku od ujścia do Wisły do ujścia Białej, km 30, będą mogły kursować statki o zagłębieniu conajmniej 0·65 m., podczas niskiego stanu wody. Przy takiem zagłębieniu może statek 40 m długi i 7·0 m szeroki, wykonany z żelaza, uzyskać udźwig użyteczny około 120 ton. statek zaś drewniany około 100 ton. Statki o zmniejszonym ładunku będą mogły kursować, aż po Melsztyn i Zakliczyn, 50 km. Cały wreszcie górny bieg Dunajca od Nowego Targu począwszy, tudzież Poprad od Muszyny w dół, może być po zupełnem ukończeniu robót regulacyjnych bardzo użyteczną drogą wodną dla spławu drzewa.

Wodostan Dunajca jest bardzo zmienny, zależnie od opadów i pory roku. Najniższy wodostan Dunajca, wynoszący +0·66 m występuje w okolicy Melsztyna w grudniu, kiedy rzeka jest zamarznięta. Najwyższy wodostan występuje w lipcu, gdyż dochodzi do +5·50 m koło Waksmundu, Krościenka, Melsztyna, a spowodowany jest licznemi opadami, tak częstemi na terenie Karpat w okresie wakacyj letnich.

T. WIŚNIEWSKA.

Osadnictwo i ludzie.

Wczesny rozwój osadnictwa w dolinie Dunajca tłumaczymy tem, że Dunajec od najdawniejszych czasów stanowił naturalną drogę komunikacyjną i handlową z Węgrami. W celu obrony tej drogi przed nieprzyjacielem zewnętrznym i przed rozbójnikami, napadającymi na kupców, zaczęto budować w czasie panowania Chrobrego zamki obronne i stróże, w których czuwały załogi strażnicze rycerzy nad bezpieczeństwem ludności okolicznej. Przy tych zamkach powstawały liczne osady, n. p. Czchów, których rozwojowi sprzyjała szeroka dolina Dunajca. Idąc od Bogumiłowic wzdłuż Dunajca, spotykamy wiele typów wsi. Od Tarnowa do Wojnicza występuje wieś wielodrożnica; jest to wieś rozbudowana wzdłuż kilku ulic bardzo chaotycznie, nieregularnie np. Bogumiłowice. Widzimy też ciekawe wsie, trzymające się starych zakoli Dunajca, o kształcie półokrągłym n. p. Mikołajowice. Od Wojnicza do Zbyszyc rozciągają się wsie łańcuchówki, rozbudowane wzdłuż jednej drogi i mające grunta tuż koło chat. Między Zbyszycami a Nowym Sączem przeważa znowu typ wsi wielodrożnicy. Na tej przestrzeni zwiedziłyśmy Rożnów. Idąc dalej od Nowego Sącza do Jazowska obserwowałyśmy wieś ulicówkę. Charakterystyczną taką wsią są Gołkowice Niemieckie. Jak już sama nazwa wskazuje, wieś ta była kolonizowana przez Niemców, prawdopodobnie w okresie kolonizowania Sądeczyzny przez Józefa II. Wieś ta z obu stron drogi zabudowana jest domami murowanemi, stojącemi bokiem do drogi. Wszystkie domy podobne do siebie odgrodzone są od drogi wysokim murem, w którym znajduje się furtka i brama.

Miasteczka spotykane po drodze są małe i biedne, choć wielkie rynki wskazują, że miasta te budowane były na większą skalę n. p. Zakliczyn, Czchów.

Zakliczyn jest zbudowany na pochyłości góry, wskutek czego rynek lekko opada ku jednej stronie. Domy mają charakterystyczne podcienia, podparte drewnianemi słupami, stojącemi oddzielnie lub do ściany przypartemi. Rynny zbierające wodę z dachu prowadzą nad chodnikiem, usiłując wszystką wodę wylać na drogę, niestety jednak ze wszystkich rynien właściwie pół-rynien wylewają się całe potoki wody na przechodniów w czasie deszczu.

Czchów jest starożytną osadą, bo wywodzi swe pochodzenie od Chrobrego. Przez Czchów prowadziła droga handlowa od Krakowa przez Sącz na Węgry; w tym też czasie rozwinął się handel winem między Krakowem i Węgrami. Gościł on w swych murach przejeżdżających tamtędy królów i dygnitarzy. Od upadku Rzeczypospolitej Polskiej i od zaprowadzenia nowego systemu komunikacyjnego datuje się upadek Czchowa. Obecnie Zakliczyn i Czchów zaczynają się podnosić wskutek połączenia automobilowego z Tarnowem i Gromnikiem. Podniesienie Czchowa zależy od realizacji planów budowy wielkiej elektrowni w Rożnowie.

Domy, tak w miasteczkach, jak i w miastach są głównie budowane z drzewa, którego wielkiej ilości dostarczają pobliskie wielkie lasy. Chaty pokryte są strzechami, które stopniowo przechodzą, im więcej się zbliżamy ku górom, w gonty.

Będąc w gościnie u ks. kanonika Habasa, dużo rzeczy dowiedziałyśmy się o Rożnowie i jego kulturze. Według zapisków ks. proboszcza w Rożnowie i w okolicy jego jest wielu „bejdoków“, czyli ludzi niedorozwiniętych umysłowo, którzy bardzo często nawet mówić nie umieją, lecz albo milczą, albo skrzeczą. We wsi nie uważano ich za ludzi tak, że nawet zawsze w stajniach mieszkali niemyci i nieczesani i zaniedbani w wysokim stopniu. Obecnie dzięki staraniom ks. proboszcza i kierownika szkoły zajęto się osobno kretynami, utworzono dla nich osobne oddziały szkolne, tak, że liczba ich znacznie się zmniejszyła. Wogóle ludność rożnowska bardzo biedna bardzo mało dbała o hygienę i wygląd estetyczny tak własny jak i całego otoczenia, dobytku.

Domy były brudne, niezamiatane, ludzie niemyci, obdarci np. według statystyki z 1925 r. na 295 dzieci mydła używało tylko 90 osób. Bieda ich zaznaczała się również i w stanie odżywienia, jak i ubiorze. Według statystyki z 1925 r. na 295 dzieci chleb jadło 56, ziemniaki 112, słoninę 45, za to wódkę piło 65, a tytoń paliło 25.

Co do ubioru nieraz zdarzało się, że na liczną rodzinę były tylko dwa ubrania (jedno męskie i jedno kobiece), których używano na zmianę. Brak butów również bardzo silnie daje się odczuwać nawet w lecie, a w zimie bardzo często w licznej rodzinie dzieci chodzą na zmianę co jakiś czas do szkoły.

Taki stan ubóstwa materjalnego i umysłowego zaobserwował ks. kanonik Habas podczas swych objazdów po parafji i spisane niektóre swe wrażenia i spostrzeżenia odczytał nam z kroniki.

Obecnie, dzięki niestrudzonym, a często niewdzięcznym staraniom księdza i nauczyciela ludność zmieniła się na korzyść. Już mieszkanie

mają wieśniacy czyste, dbają o siebie, o wygląd swój, w szkole dzieci są pilniejsze i zainteresowane tak, że nawet dzieci rożnowskie przyjechały do Krakowa na wycieczkę w 1927 roku.

Jak wszyscy ludzie tak i Rożnowianie mają swe wróżby i zabobony, n. p. w wigilję Bożego Narodzenia dziewczęta słuchają, z której strony pies zaszczeka, gdyż z tej właśnie ma przybyć kawaler w konkury; również we wigilję każdy szuka swego cienia, gdyż w razie nieukazania się go umrze dany człowiek w następnym roku.

Bardzo miło nam czas schodził u ks. Habasa na słuchaniu jego opowiadań, ale trzeba było ruszać w dalszą drogę. Z żalem żegnając się z księdzem, unosiłyśmy w duszy obraz dzielnego krajoznawcy, który nawet przy nauce religji zadał uczniom zadanie „Wróżby, zabobony i zwyczaje".

W Jazowsku poznałyśmy się lepiej z przemysłem drzewnym. Objaśniane szczegółowo przez uprzejmego właściciela fabryki p. Adera zwiedziłyśmy całą fabrykę giętych mebli, obserwując powstawanie poszczególnych mebli z pnia drzewnego, który był przerzynany na deski.

Deski bukowe i świerkowe przecina się w gatrach na cztery graniaste łaty, które po wyparzeniu toczy się w tokarni na okrągłe drążki. Drążki te łatwo się wyginające zakłada się do form o kształtach okrągłych, elipsowatych, lub innych jeszcze i suszy w nich przez noc w temperaturze 80° R. Następnie poszczególne części wygładza się i czyści w heblarni ręcznie, lub na gurcie (płótno posypane piaskiem), poruszanym zapomocą dynamo-maszyny. Części te polyturowane oddzielnie, po złożeniu jeszcze raz polituruje się w jednym tonie, obrównuje i następnie rozebrane opakowuje się i wysyła. W fabryce pracuje około 200 robotników. Przy wyplataniu krzeseł pracują mężczyźni, kobiety i dzieci z okolicznych wsi. Trzcinę bambusową sprowadzają z Indyj już jako wyczyszczone, czyste włókno. Z fabryki tej, gdzie wyrabiają bujaki, fotele, kanapy, krzesła zwykłe i ogrodowe, wieszaki i ramy, wysyła się meble do kraju, do Ameryki północnej, do Brazylji. Przed wojną wysyłano też do Tryestu, Egiptu, do Konstantynopola zwłaszcza w większej ilości na Wschód.

Sprawy organizacyjne.

Przyznanie nagród.

Prezydjum Komisji K. K. M. S. przyznało za pracę krajoznawczą w r. 1928 następujące nagrody:

Nagrodę M. W. R. i O. P. w kwocie 500 zł.

rozłożyło na dwie części po 250 zł. i przyznało Kołu Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie i Kołu Gimn. żeńskiego w Krakowie.

Z funduszu im. ś. p. kuratora St. Sobińskiego

Kołom: Seminarjum męskiego w Łowiczu 100 zł., w Bobrku koło Cieszyna 100 zł., w Bydgoszczy 50 zł., w Radomiu 50 zł., w Wągrowcu 50 zł., Semin. żeńskiego w Żywcu 50 zł., Szkoły powszechnej w Piaskach Luterskich 50 zł.

Nagrodę Oddziału Krakowskiego P. T. K.

Kazimierzowi Guzikowi, uczniowi kl. VIII Gimnazjum VII w Krakowie 100 zł.

Terminy Zjazdów.

Walne Zgromadzenie Komisji K. K. M. S. (opiekunów Kół) odbędzie się w Warszawie dnia 6 kwietnia.

Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży odbędzie się w Poznaniu w dniach 29 i 30 czerwca i 1 i 2 lipca.

Adresy.

Wkładki za rok bieżący oraz **opłaty** za odznaki i legitymacje, należy wysyłać na ręce skarbniczki: **Dr. Marja Medwecka, Kraków, ul. Zyblikiewicza 5,** IV. klatka schodowa.

Przedpłatę na „Orli Lot" należy wysyłać do Administracji: **Księgarnia „Orbis", Kraków, Barska 41.**

Sprawozdania, artykuły i listy do **Redakcji** adresować należy: **prof. Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Krowoderska 74. II.**

Do Redakcji nie wysyłajcie żadnych pieniędzy ani zamówień na „Orli Lot".

Wkładki Kół Krajoznawczych.

Jako wkładkę organizacyjną przewidzianą regulaminem na rok 1928 złożyły:

	Z przeniesienia „Orli Lot" Nr. 9, str. 197	409·78 zł.[1]
42.	K. Kr. zakładu N. P. M. Anielskiej w Kościerzynie	24·— „
43.	„ „ Seminarjum naucz. żeńsk. w Inowrocławiu	3·05 „
44.	„ „ Gimnazjum w Kępnie	8·— „
45.	„ „ Seminarjum naucz. we Wołkowysku	5·— „
46.	„ „ „ „ „ „	5·— „
47.	„ „ „ „ w Krzemieńcu	10·— „
48.	„ „ Gimnazjum żeńsk. w Gnieźnie	14·40 „
49.	„ „ młodzieży szkoły powsz. Nr. 3 i 5 we Włocławku	5·60 „
50.	„ „ Gimnazjum męskie im. Nowodworskiego w Krakowie	5·— „
51.	„ „ szkoły handlowej w Białej	10·20 „
	Razem	500·03 zł.

Inne dochody:

	Z przeniesienia „Orli Lot" Nr. 9, str. 198	75·52 zł.
4.	Za legitymacje	14·40 „
	Razem	89·92 zł.
1,	Wkładki Kół	500·03 zł.
2.	Inne dochody	89·92 „
	Razem	589·95 zł.

Rozchód:

	Rozchód do d. 28 października 1928 r. z przeniesienia „O. L." Nr. 9, str. 198	411·50 zł.
5.	Koszta wystawy prac wakacyjnych młodz. szkol.	4·90 „
6.	Korespondencja i opłaty pocztowe	38·70 „
7.	Za powielanie	8·— „
8.	Zakupno dziennika podawczego	6·— „
9.	Opłaty od przesyłek pieniężnych	6·30 „
10.	Za wykonanie mapy rozmieszczenia Kół Krajoznawczych	30·— „
	Razem	505·40 zł.
	Gotówka w kasie dnia 19 grudnia	84·55 „
	Razem	589·95 zł.

Kraków, dnia 19 grudnia 1928 r.

Dr. Marja Medwecka
skarbnik K. K. M. S.

[1]) W sprawozdaniu kasowem zamieszczonem w Nr. 4 „Orlego Lotu" na str. 92 wydrukowano mylnie pozostałość kasową z 1927 roku 25·50 zł. zamiast 25·39 zł. Niepoprawiony błąd powtórzył się w Nr. 9, str. 197, poprawiono go zatem w numerze niniejszym.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze im. St. Staszica przy Państw. Sem. Naucz. męskiem w Kielcach. Pod kierownictwem opiekunki Koła, p. prof. Hubickiej we wrześniu rozpoczęto w Kole dalszy ciąg, przed pięciu laty zapoczątkowanej pracy krajoznawczej.

Na walnem zebraniu powołano zarząd, w skład którego weszli: Łukasz Kumor prezes, Niebudek Stanisław zastępca, Młódzik Wojciech sekretarz, Kałuża Józef skarbnik, Cedro Henryk, Musiał Tadeusz, Myśliwiec Jan, Komendotowicz St., Żychowicz B., Kamiński Józef, Bożek L., Juszczyk E, jako członkowie. Koło liczyło 86 członków. Każdy kurs stanowi oddzielną sekcję, z sekcyjnym na czele, kooptowanym przez zarząd, lub wybieranym przez członków. W ciągu roku odbyło się 6 zebrań zarządu i 8 ogólnych. Wygłoszono odczyty ilustrowane przeźroczami na temat: „Zabytki historyczne województwa Kieleckiego“ i „Napoleon Bonaparte“ p. prof. Hubicka; „Jak do krajoznawstwa winien ustosunkować się nauczyciel“ prezes kol. Kumor, „Bartosz Głowacki“ kol. Skowron. Prócz tego członkowie dosyć licznie uczęszczali na odczyty, organizowane przez miejscowy oddział P. T. K.

Wykonano mapę litograficzną okolic Kielc i zebrano komplet najcharakterystyczniejszych okazów miejscowych skał.

Przeprowadzono kurs fotograficzny i kurs dla przewodników po Kielcach. Kupiono dwie gablotki na okazy mineralogiczne i skompletowano wystawę na Zjazd Krajoznawczy w Wilnie.

Zarząd Koła podjął myśl wmurowania Bartoszowi Głowackiemu tablicy w miejscu, gdzie mają spoczywać jego zwłoki (cmentarz przy kościele katedralnym), ale z powodów od nas niezależnych, mimo ofiarności, myśl ta musiała pozostać niezrealizowana.

Przy współudziale koleżanek miejscowego Seminarjum Żeńskiego urządzono „Wieczornicę Krajoznawczą“, na program której złożyły się: spisko-orawskie pieśni ludowe, odśpiewane przez chór naszego Seminarjum pod batutą p. prof. Cetnera, deklamacja „Grajże grajku“ Laskowskiego, oraz inscenizacja wesela ludowego z tańcami i piosenkami, zebranemi z okolic świętokrzyskich.

Powiększono zbiór okazów etnograficzno-geologicznych i archeologicznych, który z każdym dniem wzrasta.

Przewodnicy po Kielcach i okolicy oprowadzili w maju i czerwcu wycieczki: III kurs Sem. Naucz. Żeńskiego i starsze klasy szkoły powszechnej z Warszawy, wycieczkę pracowników Państw. Wytw. Amunicji i członków Stowarzyszenia „Promień“ ze Skarżyska.

Zorganizowano dwie wycieczki bliższe: do Sandomierza i Ostrowca i dalszą do Wilna na II Zjazd krajoznawczy.

Koło prenumeruje „Tygodnik Ilustrowany“, „Ziemię“, „Orli Lot“, oraz gromadzi własną bibljotekę krajoznawczą.

Koło Krajoznawcze Państwowej Szkoły Handlowej w Białej. Wiemy wszyscy, jak doniosłe znaczenie dla każdego obywatela ma poznanie ziemi ojczystej. Każdy Polak powinien poznać ten kraj, krwią i łzami jego przodków wywalczony, te pomniki, grody polskie, a przeszłość „zbrojna w stal, powiewna rycerskiemi pióry“ ukaże się oczom jego jasna, promienna. I dopiero, poznawszy tą ziemię, można ją naprawdę pokochać całą mocą swej duszy. To mając na względzie — powstało Kółko Krajoznawcze już w 1926/27, mające na celu zwiedzanie zabytków przeszłości, a nadewszystko starych zamków, kapliczek, kościółków, krzyżów i t. d. Pierwsze Walne Zgromadzenie członków odbyło się dnia 3 października 1928 r. pod przewodnictwem p. prof. Kawiaka przy udziale 102 członków. Zebranie otworzył p. prof. Kawiak, Opiekun naszego Kółka Krajoznawczego, zwracając uwagę na cel Kółka, poczem nastąpiły wybory nowego Zarządu. Prezesem został kol. Kajzer, zastępczynią kol. Gajdówna, sekretarką kol. Bitterówna, zastępcą kol. Koterbicki, kasjerem kol. Babral, zastępczynią kol. Fränklówna, bibljotekarzem kol. Jarosz, zastępczynią kol. Kucharczykówna.

Najbliższą wycieczkę uchwalono do Jaworza.

Bibljoteka Kółka zawiera: Album zdjęć krajoznawczych, 14 książek z dziedziny krajoznawstwa oraz 23 referaty, opracowane przez uczniów i uczennice tutejszego zakładu z lat poprzednich. Zamówiliśmy w tym roku 19 książek za kwotę zł. 32·80 i zaprenumerowaliśmy 2 egzemplarze „Orlego Lotu“ i „Ziemię“.

W kasie posiadamy zł. 58, złożonych na książeczkę w Kasie Oszczędności, a uchwalone wkładki wynoszą 10 gr. miesięcznie.

Po porozumieniu się z członkami stwierdziliśmy, że najodpowiedniejszym dniem

na wycieczki jest sobota. Z wyrazem radosnego oczekiwania najbliższej wycieczki, opuścili członkowie zebranie.

Istotnie dnia 6 października odbyła się wycieczka do Hałcnowa, gdzie zwiedziliśmy kościółek, a w drodze powrotnej zwróciliśmy naszą uwagę na stary krzyż, postawiony tu na pamiątkę jakiejś potyczki w Krzywej koło Białej. Dnia 13 października urządziliśmy wycieczkę do Jaworza, gdzie zwiedziliśmy kościółek i oglądaliśmy z zewnątrz tylko zamek z powodu nieobecności p. Hrabiego.

W roku zeszłym Kółko urządziło wycieczkę do Starego Bielska, gdzie znajduje się najstarszy na Śląsku kościółek i t. zw. okopy szwedzkie, następnie do Kóz dla zwiedzenia dużego kamieniołomu, skąd kamień na dworzec kolejowy unosi kolejka linowa. Przygotowano także wycieczkę do Ojcowa i Wieliczki przez wygłoszenie referatów: „Krajobraz Ojcowa“ i „Saliny w Wieliczce“.

Koło Krajoznawcze Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie. W roku szkolnym 1927/28 Koło liczyło 168 członków od kl. I do VIII włącznie, czynnych jednak było zaledwie 40. Prezesem był kol. St. Szall.

Wycieczek odbyto 17, czyli 110 od założenia Koła w tem: 1 dwudniowa (pow. święciański), 6 całodziennych, 3 półdzienne zamiejskie i 4 miejskie. Średnia frękwencja nie przekraczała 20 osób, najdłuższy zaś marsz 50 km dziennie. Na 100-nej wycieczce do Markuć członkowie odśpiewali pieśń krajoznawczą układu i kompozycji kol. Rodziewicza E., która została przyjęta przez Komisję Kół Krajoznawczych P. T. K. w Krakowie jako ogólno polska pieśń krajoznawcza.

W tym roku Koło zorganizowało 10 odczytów wspólnych z Gimn. im E. Orzeszkowej i Seminarjum żeńskiem, — było także na 1 odczycie Tow. Krajoznawczego. Koło oprowadziło 14 wycieczek, zorganizowało biuro letnie i wyznaczyło 2 serje egzaminów na przewodników. Koło brało intensywny udział w organizacji II. Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Wilnie dnia 13, 14, 15 kwietnia 1928 r. Po Zjeździe odbyły się 3 zebrania ogólno wileńskie przy udziale 90 osób, reprezentujących 8 Kół: dwa zebrania odbyły się w siedzibie Koła, trzecie zaś w lokalu U. S. B. Jako tematy posłużyły: dyskusja nad odbytym zjazdem, zjazd przyszły, dalsze prace Kół i prace letnie. Jak i w latach poprzednich tak i w tym roku Koło doznaje wielu przeszkód w zorganizowaniu współpracy z Kołami innych szkół.

Dnia 14 kwietnia 1928 r. wystawiono „Wesele na Wileńszczyźnie“, które następnie (dnia 21 kwietnia) nadano przez stację radjową na Wilno, a dnia 18 czerwca na całą Polskę.

Na lato rozdano członkom w porozumieniu się z pracownią etnologiczną U. S. B. 142 kwestjonarjusze i opisy następującej treści: Dożynki i zażynki, rybołówstwo i tkactwo. Odbyto 38 zebrań wydziałowych, pomijając próby poprzedzające „Wesele na Wileńszczyźnie“ i zebrania organizacyjne przed zjazdem.

Dochody ze składek, Wesela i wystawy wynosiły 644 zł. Wycieczki przyjezdne nie chciały (poza 1) opłacać szczupłej sumy uchwalonej przez Zarząd Koła jako wynagrodzenie za przewodników.

Wydatki w sumie 468 zł. objęły: wkładki do Krakowa, zakup inwentarza, zakupy książek do bibljoteki i prenumerata pism krajoznawczych. Największy rozchód Koła był związany z opłatą kosztów wycieczkowych za niezamożnych członków.

Bibljoteka Koła licząca 98 egzemplarzy funkcjonuje słabo. Dokuczliwie daje się odczuwać brak własnego lokalu.

Plany na rok przyszły obejmują: opracowanie i wystawienie „Dożynek“, przygotowanie się do III. Zjazdu w Poznaniu, jednoczenie Kół, samokształcenie krajoznawców i dalsze poznawanie kraju przez urządzanie wycieczek.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 80 gr., bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.